

DZIS
w numerze:

W 64 rocznicę
egzekucji
przywódców
„Proletariatu”

Andrzej Piwarczyk
Księża ślubują
wierność Republice

Pomnik Mickiewicza
symbolem
wielkiego
porozumienia ludów

Wypowiedź Jarosława Iwaszkiewicza:

Rekonstrukcja pomnika Adama Mickiewicza to jeszcze jedno osiągnięcie heroicznej odbudowy stolicy. Sylwetka pomnika, do której od pół wieku przyzwyczaili się wszyscy mieszkańcy Warszawy, staje się znowu symbolem miłości, jaką Polska darzy ewego największego pisarza.

Domy Starego Miasta, które ongi „pilnując spławne rzeki cieków rosły powoli z postęпами wieków”, a dziś rosną z postęпами dni i tygodni, odzyskują swego patrona.

Uroczystość dzisiejsza, specjalnie wzruszająca jak hold oddawany prorokowi pokoju i postępu, uświetniona przybyciem delegacji zagranicznych, staje się w myśl wskazań Mickiewicza symbolem wielkiego porozumienia ludów a my, poeci, którzy, jak powiedział Krasinski „wszyscy jesteśmy z niego” spojrzmy na „ego odrodzoną postać z podwójnym uczuciem miłości i powiemy: „Oto ojciec nasz Adam, który wieścił ludom wszystkim ziemi miłość wieczną i braterstwo”.

Znany dramaturg austriacki, prezes austriackiego Pen Clubu Franz Theodor Csokor:

„Adam Mickiewicz bez względu na to, na jakiej znajdował się ziemi wędrował walczył o wolność i postępek. Dlatego jest dziś własnością tych wszystkich narodów dla których wolność i postępek stanowią najwyższe wartości. Jestem autorem sztuki pt. „Adam Mickiewicz i jego legion”, która grana była we Wiedniu i Rzymie. Cieszę się, że chociaż w ten ekromny sposób mogłem uczcić wielkiego geniusza polskiego narodu”.

Zagraniczni goście
na uroczystościach
w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 27 bm. przybyła do Warszawy grupa wybitnych poetów radzieckich, którzy wezmą udział w uroczystościach związanych z zakończeniem jubileuszowego Roku Mickiewiczowskiego. W skład grupy wchodzi: Mikołaj Tichonow, Maksym Rylski, Simeon Czikowani, Maksym Tank i Antanas Venclava.

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu przybywają do Warszawy liczni intelektualiści zagraniczni, którzy wezmą udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza. W dniu 27 bm. przybyli:

Marcel Brestlaszu (Rumunia) — dyrektor Państw. Instytutu Sztuki w Bukareszcie, tłumacz „Sonetów Krymskich”, literat i publicysta.

Francois Junot (Szwajcaria) — dziekan Wydz. Humanistyki na uniwersytecie w Lozannie, uczeń, w której kiedyś wygłaszał Mickiewicz.

6 miliardów złotych
na wczasy dla dzieci i młodzieży w roku ub.

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Oświaty zorganizowało w ostatnich dniach ogólnokrajową konferencję, poświęconą podsumowaniu wyników akcji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży w roku ub. oraz omówieniu wytycznych akcji na rok 1950.

Akcja wczasów letnich w roku ubiegłym objęła ponad 1.100.000 dzieci i młodzieży, z czego około połowę stanowiły dzieci robotników. Na akcję wczasów wydano w roku ub. ponad 6.000.000.000 zł. Szczególnie duży wkład w organizację

Głos WIELKOPOLSKI

Cena 5 zł

CZY
TEL
NIK

Rok VI ABCD: Poznań, poniedziałek 30 stycznia 1950 r. Nr 29 (1768)

Olbrzymie świadczenia Państwa na cele socjalne i charytatywne Minister RUSINEK wyjaśnia znamienne instrukcję prymasa Wyszyńskiego

WARSZAWA (PAP). Przemawiając na posiedzeniu sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej, która obradowała nad preliminarzem budżetowym na rok 1950, minister Pracy i Opieki Społecznej Rusinek podał m. in., że liczba zatrudnionych w 1949 roku wynosiła 262 proc. w porównaniu ze stanem w 1946 roku.

Przy omawianiu wydatków na ubezpieczenia społeczne Minister zwrócił uwagę na fakt, że składki ubezpieczeniowe — wprowadzone przez ustawodawstwo Polski Ludowej — są w całości płacone przez pracodawcę. Jest to zdobycz świata pracy, podnosząca realną wartość płac. Świadczenia te dają przeciętnie na jednego ubezpieczonego 3900 zł miesięcznie. Leczenie sanatoryjne jest prowadzone w 39 sanatoriach o łącznej ilości ponad 19 tysięcy łó-

zek. Ogółem na świadczenia lecznicze preliminuje się z górą 30 miliardów zł.

Wydatki funduszu zasiłków rodzinnych wzrosły w roku 1949 z 28 do 96 miliardów zł. Z zasiłków rodzinnych skorzysta w roku bież. przeszło 1850 tys. rodzin, na które przypada przeciętnie po 4147 zł miesięcznie. Poważne sumy preliminowane są na świadczenia w naturze — 395 tys. wyprawek niemowlęcych oraz blisko 180 mil. litrów mleka dla dzieci i matek kar-

miących. Wyprawki dziecięce wydane w ub. roku przedstawiają wartość ponad 1,2 miliarda złotych.

W dziedzinie polityki opiekuńczej Państwa Ludowego duże wyniki daje m. in. szkolenie inwalidów. Absolwenci kursów wykazują się nie tylko normalną zdolnością do pracy w przemyśle, ale w wielu wypadkach zdobyli tytuły przodowników pracy. Wśród wielu innych wyróżnili się niewidomi: Alfons Dąbrowski (246 proc. normy) i Zygmunt Mrozek (200 procent normy).

Koreferent posłanka Kłuszyńska (PZPR) omawiając zagadnienie opieki społecznej — zapytała m. in. jak duże subwencje otrzymała „Caritas” i czy zrobiono wszystko ze strony ministerstwa w celu kontroli właściwego zużycia sum przekazanych do dyspozycji „Caritas”, szczególnie jeżeli chodzi o oddział wrocławski.

W odpowiedzi minister Rusinek wyjaśnił że w latach 1945—1949 „Caritas” otrzymała ze skarbu Państwa z samego tylko Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 889 mil. zł dotacji. Oddział „Caritas” we Wrocławiu otrzymał blisko 70 mil. zł w roku 1949, a blisko 185 mil. zł od roku 1946.

Duże wrażenie na członkach Komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym, datowanym 2 marca 1949 roku, prymas Wyszyński polecił kierownictwu poszczególnych zakładów kościelno-opiekunich, aby zapobiegaly „powtarzającym się kontrolom kościelnych zakładów opiekuńczych przez różne komisje”. Powyższa instrukcja prymasa Wyszyńskiego rozuczuliła dotychczasowe władze „Caritas”, które liczyły wskutek tego na bezkarność.

List wnuczki Adama Mickiewicza do rodaków

WARSZAWA (PAP). W związku z uroczystością odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, zamieszkała w Paryżu Maria Mickiewicz, sędziwa wnuczka wielkiego poety, wierna jego ideałom wolności i postępu, wystosowała do Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów, Prezydenta m. st. Warszawy, a wraz z nimi do wszystkich rodaków pismo treści następującej:

„Przepiętna jestem dziś wielką radością, wielkim wzruszeniem. Została zmyta ostatnia obelga hord teutońskich: mój nieśmiertelny dziad stanął znów na piedestale, na którym postawiły go przepiętne wdzięcznością serca narodu.

Wiemy, jak wielkim było serce Adama Mickiewicza i jak wielką była jego miłość, którą obejmował cały naród.

Wiemy także, że jego największym ideałem było braterstwo ludów. Wiemy, że światło b'jące z jego ducha przeniknęło całą Polskę, aby promieniować na cały świat.

Jakże pragnęłabym być dzisiaj pośród Was, w mojej ukochanej Warszawie, aby wraz z Wami ślubować, że nie zejdziemy nigdy z drogi, którą nam wyznaczył.

Niestety, mój wiek podzielił nie pozwolił mi na podjęcie trudów podróży. Pasowe różnie były ulubionymi kwiatami mego dziadka. W ozankę takich róż składam w myśli wśród kwiatów, któreście dziś tutaj złożyli.

Niech nasze serca zjednoczą się we wspólnym okrzyku:

NIECH ŻYJE POLSKA!
(—) Maria Mickiewicz”.

Polska i ZSRR rozszerzą wymianę handlową

MOSKWA (PAP). W wyniku rozmów między Polską delegacją handlową, a ministerstwem handlu zagranicznego ZSRR, które odbywały się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, 25 stycznia br. podpisany został protokół o wzajemnych dostawach towarów na 1950 roku.

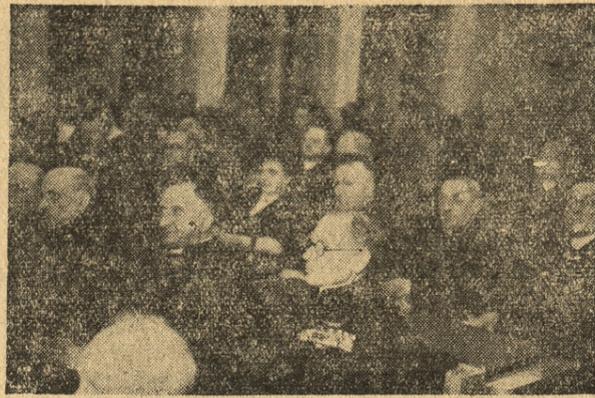
Obie strony, kierowane dążeniem do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków handlowych, uzgodniły znaczne rozszerzenie wzajemnego obrotu towarowego w 1950 roku w porównaniu z poziomem rocznych dostaw, przewidzianych 5-letnią umową z dnia 26 I 1948 roku.

Ogólny obrót towarowy między Polską i ZSRR w 1950 roku, włączając dostawę towarów i urządzeń inwestycyjnych, dostarczanych przez Związek Radziecki na rachunek umów kredytowych, wzrośnie w porównaniu z 1949 roku o 34 proc.

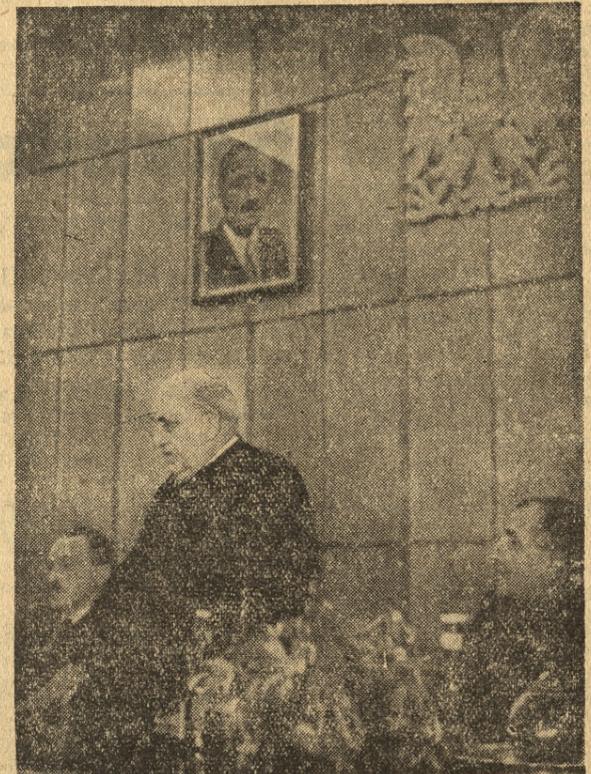
Zgodnie ze wspomnianym protokołem Związek Radziecki będzie dostarczał Polsce w roku 1950 bawełnę, rudę żelazną, manganową i chromową, samochody, traktory, maszyny rolnicze i poligraficzne, produkty naftowe, chemikalia, artykuły spożywcze i inne towary, potrzebne gospodarce narodowej Polski.

Polska będzie dostarczać do Związku Radzieckiego w 1950 roku: węgiel, tabor kolejowy, kolorowe i czarne metale, tkaniny, cukier i inne towary.

Konferencja księży - patriotów w POZNANIU



26 bm. odbyła się w sali Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu konferencja, w której wzięło udział 180 księży i świeckich działaczy katolickich z terenu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję potępiającą szkodliwą działalność „Caritas” wrocławskiej i wyrażającą pełne uznanie i poparcie dla decyzji Rządu zmierzającej do uzdrowienia stosunków w zreszeniu „Caritas”. Zdjęcie przedstawia fragment sali w czasie obrad.



Przemawia ks. kanonik Edmund Konarski z Otoczna, pow. Września, po lewej przewodniczący zebrania dr Janusz Dunin-Michałowski, po prawej ks. proboszcz Stefan Dobrzyński z Niemaszchleba, pow. Gubin.

Fot. (3) „Głos Wlkp.” — E. Kitzmann



Ks. dziekan Dionizy Bielski z Juncewa, pow. Wągrowa, odczytuje uchwaloną przez zebranych księży i świeckich działaczy katolickich rezolucję.

Rząd R.P. nagradza radzieckich oficerów oswobodzcielei Polski

MOSKWA (PAP). W dniu 23 stycznia w Ambasadzie RP w Moskwie odbyło się wręczenie orderów polskich grupie generałów, admirałów i oficerów Armii Radzieckiej, odznaczonych przez Radę Państwa i Prezydenta RP dekretem z 22 lipca 1949 r. — w dzień święta narodowego — 5 rocznicę wyzwolenia Polski.

W imieniu odznaczonych przemawiał admirał Jumaszew.

Straszliwa prawda o zakładzie w Namysłowie świadectwem niespotykanego rozkładu moralnego grupy zakonników z konwentu OO. Bonifratrów

Wyrok w procesie zakonników z Namysłowa

WROCLAW (PAP). Po dalszych zeznaniach świadków i ekspertyzie biegłych, którzy potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia, w czwartym dniu procesu zakonników z Namysłowa zabrał głos prokurator, który zażądał dla podsądnych kary więzienia od 4 do 8 lat.

W godzinach porannych czwartego dnia procesu przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu, zarządzonej została tajność rozprawy. Świadczenie — Stankiewicz, Krawczyk i Pałowski opowiedzieli szczegółowo o wykroczeniach seksualnych przeora Florczaka, którzy sami padli ofiarą.

Po wznowieniu jawności odczytano wyniki ekspertyzy rzeczoznawców.

Bernard Elles, inspektor Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, który dokonał oględzin zakładu w Namysłowie, stwierdził, że pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze były bru-

dne i zaniedbane, mimo że zakład otrzymywał wysokie subwencje zarówno od Rządu, jak i instytucji charytatywnych. Księgowość prowadzona była chaotycznie i niekompletnie. W księgach kasowych wykryto rozmyślnie fałszywe zapisy, stwierdzono braki w kasie, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. Np. oskarżony ks. Florczak przywłaszczył sobie 66 tysięcy złotych.

Dwuosobowa komisja z ramienia Ministerstwa Zdrowia określiła ogólny stan sanitarny zakładu w Namysłowie jako „zastaszający”. Stwierdzono, że

WROCLAW (PAP).

Sąd Apelacyjny we Wrocławiu ogłosił wczoraj wyrok w procesie zakonników i wychowawców ze specjalnego zakładu dla nieletnich epileptyków w Namysłowie. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi zranieniami im w akcie oskarżenia przestępstw i skazani: Wincenty Florczak za 7 lat więzienia, Ignacy Michałowski na 4 lata więzienia, Zofia Dorsz, Mieczysław Redel i Jadwiga Śmieja po dwa lata więzienia.

Uzasadnienie wyroku podamy w dniu jutrzejszym.

(Ciąg dalszy na str. 2)

„Caritas” musi służyć potrzebom najbiedniejszych Księża z całej Polski piętnują szkodliwą działalność WROCLAWSKIEJ „CARITAS”

Liczni księża na terenie całego kraju składają oświadczenia, w których zdecydowanie potępiają działalność dotychczasowego kierownictwa „Caritas” i wyrażają zadowolenie, że stosunki panujące w tej instytucji zostaną wreszcie uzdrowione. „Caritas” musi służyć przede wszystkim potrzebom najbiedniejszych i najbardziej pomocy potrzebujących.

GDĄŃSK. Ks. Rompa, proboszcz parafii Mały Kack, woj. gdańskie, w oświadczeniu swym pisze:

Nie jest dzisiaj tajemnicą, że rzeczy przeznaczone dla najbiedniejszej ludności Wybrzeża dostawiają się do niegodnych rąk ks. Jastaka, dyrektora „Caritas” gdańskiej i ks. Żurawskiego, dyrektora „Caritas” gdańskiego.

Może ks. dyrektor Jastak wyjaśni, co przechowywał w innych magazynach, m. in. u Franciszkanów, do których oprócz niego i w tajemniczość kilku zarządu gdańskiego nikt nie miał dostępu. Były tam z pewnością dary, przeznaczone dla wdów, sierot i biedaków, wracających z obrotów koncentracyjnych. Czy doszły jednak do tych rąk?

Nie jest dziś również dla katolickiego społeczeństwa Wybrzeża tajemnicą, że z polecenia i pod ścisłą kontrolą ks. Jastaka wywieziono samochodami dary, jak żywność i odciecz do Seminarium Duchownego w Pelplinie, pomimo że były one przeznaczone dla ubogich Wybrzeża.

Może nam ks. Jastak i zarząd „Caritas” gdańskiej da odpowiedź, gdzie się podziały lekarstwa, przeznaczone dla chorych i biednych, podopiecznych „Caritas”, gdzie się podziały bele towarów, masa skóry itp.

W oświadczeniu ks. prałata dr. Sawickiego z Pelplina czytamy:

„Nadużycia w pracy charytatywnej potępiam, jak wszyscy uczciwi księża i jestem przekonany, że episkopat zajmie odpowiednie stanowisko w tej sprawie.”

Ks. proboszcz Ambroży Dykier z Sopotu stwierdził: „Fundusze i majątek „Caritasu” są w znacznej części dotacją Państwa, przejawiającego głęboką troskę o byt biednych i sierot, starców i kalek, to nieraz ofiara biednej wdowy składana na tacę kościoła, to ofiary złożone przez społeczeństwo i dlatego należało sprawdzić i dlatego należy kontrolować kto korzysta z pomocy „Caritasu”.

Wrocław

Gazety wrocławskie zamieszczają listy księży, którzy poruszeni do głębi faktami nadużyć, wykrytych przez władze w „Caritas” wrocławskiej, dają wyraz swemu oburzeniu.

„Wstrząśnięty jestem do głębi — pisze ks. Roman Szmaj z Wrocławia w liście do „Gazety Robotniczej” — przestępczą gospodarką wrocławskiej „Caritas”. Władze rasze powinny z całym rysem prawa pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Ks. Władysław Mróz, proboszcz parafii św. Józefa we Wrocławiu pisze do „Słowa Polskiego”:

„Potępiam przestępczą działalność w dotychczasowej „Caritas”. Jestem pewny, że działalność w nowej „Caritas” — pod opieką Rządu Polski Ludowej i ze szczerą i sumienną pracą księży-demokratów — pójdzie lepiej dla dobra ludu i Polski.”

Szczecin

W listach nadsyłanych z całego Pomorza szczecińskiego oraz w publicznych wypowiedziach księży, pracujących na terenie województwa szczecińskiego, wyrażają swoje głębokie oburzenie oraz zapewnienie o poparciu stanowiska Rządu polskiego, zmierzającego do zlikwidowania bagna panującego

go w dotychczasowym kierownictwie „Caritasu”.

Proboszcz parafii Brójce, ks. Seweryn Wieczorek pisze:

„Słuszne jest, iż Państwo objęło kontrolę nad charytatywną działalnością „Caritasu”. Pozwoliło to na uniknięcie okradania biednych ludzi.”

Proboszcz parafii Ładzon, ks. Franciszek Jaworski, pisze:

„Działalność b. wrocławskiego zarządu „Caritas” zasługuje na największe potępienie. Przestępcy wrocławskiej „Caritas” krzywdzili najbiedniejszych ludzi.

Proboszcz parafii Chwarstnica z powiatu gryfińskiego, ks. Teodor Ludkiewicz oświadczył, iż po przeczytaniu w prasie o ujawnionych nadużyciach we wrocławskiej „Caritas” zrozumiał, iż nadużycia te nie mogły być kontynuowane bez wiedzy biskupa.

„Przez cały czas mojej pracy w parafii Chwarstnica — mówi ks. Ludkiewicz — dla swojego oddziału parafialnego „Caritas” nie otrzymałem żadnych darów i, o ile mi jest wiadomo, inne

oddziały parafialne „Caritas” w powiecie gryfińskim żadnych przydziałów od zarządu głównego „Caritas” również nie otrzymały.

Moje sumienie kapłana i patrioty jest głęboko wstrząśnięte ohydą działalności b. kierownictwa wrocławskiej „Caritas”. Myślę, że małwersacji i nadużyć mogli się dopuścić księża pochodzenia magnacko-szlacheckiego, którzy dziś zasiadają na najwyższych stanowiskach w hierarchii kleru polskiego. Księża ci mają inny stosunek do funduszy pochodzących od Państwa, aniżeli my, księża najniższych szczebli hierarchii kościelnej, synowie chłopów.

Skandaliczne stosunki

w krakowskim oddziale „Caritas”

KRAKÓW (PAP). Jak podaje „Gazeta Krakowska”, w toku przeprowadzonej przez organa społeczne kontroli ujawniono skandaliczne stosunki panujące w krakowskim oddziale diecezjalnym „Caritas”.

Na podstawie znalezionych w „Caritas” zapisów stwierdzono, że z opieki tej „charytatywnej” instytucji korzystały najmniej chyba tego potrzebujące osoby, jak członkowie kurii metropolii krakowskiej. Pokaźne ilości drogiej artykułów kolonialnych przydzielano również OO Salezjanom i SS Sercankom.

Intrygująco wprost wygląda w ten sposób zapisany przydział: „Krakowskiemu Seminarium Duchownemu bluzek damskich jedwabnych 10 sztuk”. Nie trzeba dodawać, że kierując się w rozdziale towarów tak osobliwymi kryteriami — np. cienka bielizna dla ks. biskupa Rosponda — pracownicy krakowskiej „Caritas” równie serdeczną troskę przejawiali w stosunku do siebie, o czym świadczą liczne ujawnione pisemne dokumenty.

Oplakany stan podopiecznych

Jak zaś w tym stanie rzeczy wyglądała opieka nad właścicielami „podopiecznymi” wystarczy przyrzec się stosunkom panującym w Domach Starców przy ul. Kollataja i przy ul. Krakowskiej.

W tym pierwszym pod opieką SS Felicjanek pozostają kobiety-staruszki. Zamieszkują w brudnych i wilgotnych suterenach, opiekunki zaś zakonnic — w czystych i jasnych pokojach. Staruszki skarżą się na brak pomocy lekarskiej itp. Z tzw. darów otrzymywanych z magazynów „Caritas” korzystają zakonnice, a staruszkom dostają się lachmany. Podczas gdy w magazynach „Caritas”

psują się produkty, pensjonariuszki domu przy ul. Kollataja cierpią na skutek niedojadania. Ten sam oplakany stan mamy w domu dla mężczyzn przy ul. Krakowskiej.

Warunki zmuszają pensjonariuszy tego „caritasowego” przytulku do żebrania na mieście.

W Domu Poprawczym, utrzymanym przez „Caritas” w Łagiewnikach, a prowadzonym przez SS Magdalenki, dziewczęta odżywiane są skandalicznie, z wyjątkiem nielicznej części specjalnie protegowanych. Krnąbrnym dziewczynkom przywieszają się do szyi czerwony lachman, mający obrzować „długi język”. Faktycznie jednak ma on przypominać i zohydzać, krawat ZMP-owski.

Tajemnicza sekcja

Smieszny pomagier imperializmu angielskiego w Polsce — Mikołajczyk miał sfore „chłopów z Marszałkowskiej” krakowski zarząd „Caritas” miał również swoich „rolników” nie różniących się co do charakteru politycznego od „chłopów z Marszałkowskiej”, natomiast bardziej zakonserwowanych w tzw. „sekcji rolników”.

Podczas rewizji kartotek „Caritas” w Krakowie stwierdzono bezimiennie przydziały takich luksusowych produktów jak owoce południowe, kakao oraz herbata, kawa itp. w olbrzymich ilościach dla wspomnianej „sekcji rolników”.

Kto się ukrywa pod tą zagadkową „sekcją rolników”? Tajemnicę odsłonił kierownik

Czołowy rebasec górnictwa polskiego

Markiewka

wzywa robotników przemysłu węglowego do. przedmowania zobowiązań produkcyjnych

KATOWICE (PAP). Na zwołaniu następujące oświadczenie: „Wyrabię w ciągu 3 miesięcy, tj. w ciągu lutego, marca i kwietnia br. 220,5 metra bieżącego chodnika zamiast 73,5 metra jak przewidywała norma, przy czym w ciągu tych 3 miesięcy zobowiązuję się wydobyć 1620 ton węgla zamiast przewidzianych normą 540 ton.

Równocześnie wzywam wszystkich górników naszej kopalni i górników całego przemysłu węglowego do podjęcia w moim ślady, byśmy mogli plan 6-letni wykonać przed terminem, szybciej u nas zbudować podstawy socjalizmu.”

W godzinach wieczornych, dnia 27 bm. zabrał głos prokurator dr K. Cincio. Stwierdził on, że ujawniona straszliwa prawda o zakładzie jest świadectwem niespotykanego rozkładu moralnego tych, którym powierzono opiekę nad chorymi chłopcami.

Rzecznik oskarżenia omówił szeroko genezę owego rozkładu moralnego, przypominając nastroje, jakie panowały w konwencie OO. Bonifratrów przed wojną i podczas okupacji hitlerowskiej. Wspomina on, jak ojcowie Bonifratrzy witali entuzjastycznie wkraczające wojska niemieckie, jak wydawali przy-

Nie chcemy więcej być oszukani „Caritas” winni kierować ludzie uczciwi

Protesty i rezolucje kobiet płyną z całej Wielkopolski

Napływają do nas codziennie ze wszystkich powiatów naszego województwa, z miast, miasteczek i wsi listy i rezolucje, w których ludność Wielkopolski wyraża swoje oburzenie na działalność „Caritas” wrocławskiej, żądając wprowadzenia do „Caritas” czynnika społecznego. Nadużycia w „Caritas” wrocławskiej i w innych, ostatnio ujawnione, poruszyły do głębi opinię publiczną, która potępiając tego rodzaju szkodliwą gospodarkę, żąda nie tylko ukarania winnych, ale zapobieżenia na przyszłość nadużyciom i działaniu na szkodę państwa i społeczeństwa w „Caritas”.

Należą do Ligi Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich kobiety w Witkowicach, pow. gnieźnieński oświadczyły:

Nie chcemy, by do zarządów „Caritas” wchodzili hrabiowie, arystokraci i b. gestapowcy, którzy zaspokajając własne interesy i przekraczając pieniądze na wrogię organizacje, okradali najbiedniejszych.

Żądamy kontroli nad wszystkimi instytucjami „Caritas”. Kobiety należące do Koła Gospodyń Wiejskich w Kruszynie

pow. świebodzińskiego w rezolucji uchwalonej na zebraniu m. in. oświadczają:

„Zdajemy sobie sprawę, że „Caritas” jest instytucją charytatywną i w dobie obecnej ma za zadanie udzielanie pomocy materialnej najbiedniejszym jak również być wierną zasadom demokracji ludowej, która broni interesów szerokich mas.

„Caritas” nie może być więcej przybytkiem dla wrogów, band dywersyjnych i szpiegowskich oraz części wrogo nastawionego kleru.

Żądamy kategorycznie, aby nadzór i kontrolę nad „Caritas” wzięli nieposzlakowani uczciwi ludzie pracy związani z potrzebami szerokich mas.

Nie chcemy więcej być oszukiwani, nie chcemy, aby nasze polskie instytucje służyły interesom wrogów Polski Ludowej.

Kobiety zebrane na masowym zebraniu w Powszechnym Domu Towarowym w Gnieźnie, potępiając wrogą działalność „Caritas” wrocławskiej domagają się przeprowadzenia kontroli w „Caritas” w Gnieźnie.

Aktywiści amerykańskich podlegaczy wojennych w Hiszpanii

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, ukazujący się tam dziennik hiszpański „Mundo Obrero” donosi o wzmożeniu aktywności amerykańskich podlegaczy wojennych w Hiszpanii frankistowskiej. Ostatnio do Marokka hiszpańskiego udała się grupa wojskowych amerykańskich w towarzystwie oficerów frankistowskiego sztabu generalnego. Podczas wyjazdu tej odbyła się rewia wojsk. W grudniu ub. roku na jednym

z lotnisk hiszpańskich wylądował amerykański samolot wojskowy, na którego pokładzie znajdowało się 46 oficerów amerykańskiej marynarki wojennej. W Madrycie, Barcelonie, Bilbao i Sewilli otwarto tzw. „domy amerykańskie”.

Amerykańskie agencje prasowe uprawiają w Hiszpanii propagandę wojenną i kolportują oszczerstwa przeciwko Związkowi Radzieckiemu i komunistom.

Straszliwa prawda o zakładzie w Namysławie

(Dokończenie ze str. 1)
sypialnie chłopców roily się od robactwa.

Inspekcja Najwyższej Izby Kontroli (delegatura we Wrocławiu) wykazała poważne malwersacje w księgowości zakładu w Namysławie. Ujawniono prywatny magazyn przeora ks. Florczaka. Inspektor Najwyższej Izby Kontroli — Andrzej Kaliński — stwierdził, że wychowankowie zakładu otrzymywali pożywienie niesmaczne i niskokaloryczne. Brak było należytej opieki lekarskiej, a między wychowankami zakładu znajdowali się nieleczeni gruźlicy.

Oświadczenie prokuratora

W godzinach wieczornych, dnia 27 bm. zabrał głos prokurator dr K. Cincio. Stwierdził on, że ujawniona straszliwa prawda o zakładzie jest świadectwem niespotykanego rozkładu moralnego tych, którym powierzono opiekę nad chorymi chłopcami.

Rzecznik oskarżenia omówił szeroko genezę owego rozkładu moralnego, przypominając nastroje, jakie panowały w konwencie OO. Bonifratrów przed wojną i podczas okupacji hitlerowskiej. Wspomina on, jak ojcowie Bonifratrzy witali entuzjastycznie wkraczające wojska niemieckie, jak wydawali przy-

jęcia dla oficerów hitlerowskich, jak wielu z nich podpisało niemiecką listę narodowościową, jak wielu zakonników o nastawieniu hitlerowskim zdobyło sobie w zakonie uprzywilejowane stanowiska i gnębilo tych nielicznych, którzy obstawali przy polskości.

Dr Cincio wspominał o licznych chorych Polakach, którym podczas okupacji hitlerowskiej OO. Bonifratrzy odmawiali wstępu do swych szpitali, a w razie niewypłacalności zatrzymywali nawet ich własność osobistą.

To ponure dziedzictwo idei hitlerowskich

ujawniło się właśnie w Namysławie, gdzie metody pedagogiczne obejmowały bicie kijem, pasem, kablem lub policzkowanie, a dalej poniżanie moralne przez stałe lenienie wychowanków i wymyślanie im od polskich bandytów wreszcie zamknięcie w ciemnicy i wyniszczanie przez straszne warunki życia.

Prokurator zwrócił uwagę sądu na całkowity brak troski o wyżywienie i higienę, przejawianej przez OO. Bonifratrów przy kierowaniu przez nich zakładem w Namysławie.

Rzecznik oskarżenia przypomniał z przebiegu procesu szeregu faktów straszliwych kar cielesnych za najdrobniejsze wykroczenia, jakie spadały na chłopców, przypomniał wypadki jaskrawego sadyzmu ze strony wychowawców, a także niedole tych chorych chłopców, którzy padli ofiarami zbrodni przeora ks. Florczaka.

Szczegółowej analizie poddał prokurator dr Cincio przestępstwa natury gospodarczej i finansowej, popełnione przez oskarżonych.

Zadanie prokuratora

Przypomniawszy następnie występne czyny innych oskarżonych, dr Cincio zażądał dla

Nieodstępnym towarzyszem każdego narciarza:
zawodnika, turysty, instruktora i ucznia
pismo „Sport i Wczas”

STUDENCI współzawodniczą z profesorami

Na wydziale prawnym Uniwersytetu Karola w Pradze podpisano w tych dniach umowę pomiędzy 7 zespolami słuchaczy a 10 profesorami. W myśl umowy studenci zobowiązują się uczestniczyć systematycznie na wykłady, seminarja i studiować pilnie wszystkie przedmioty. Profesorowie ze swej strony przygotowują dokładny plan zajęć, odpowiednio pomoce naukowe i czuwają będą nad tym, aby asystenci uczestniczyli na zebraniach naukowych kół studenckich.

W 64 ROCZNICE EGZEKUCJI przywódców „Proletariatu”

Cztery szubienice, wzniesione w roku 1886 na stokach Cytadeli Warszawskiej, po długiej przerwie od czasu ostatniego powstania 1863 roku wyznaczyły nowy okres walki ludu polskiego.

28 stycznia 1886 roku zginęli na nich z rąk oprawców carskich przywódcy pierwszej w Polsce partii socjalistycznej „Proletariat”.

Byli to: Stanisław Kunicki — student inżynierii, jeden z najczynniejszych działaczy „Proletariatu” Michał Ossowski — robotnik z Warszawy, Jan Pietrusiński — tkacz ze Zgierza, Piotr Bardowski — sędzia pokoju w Warszawie. Zginęli nie okazawszy ani cienia trwogi przed śmiercią, a w momencie egzekucji wykrzyknęli: „Niech żyje swoboda! Niech żyje rewolucja socjalna!”

Dzień ich stracenia był epilogiem wielkiego procesu 29 proletariackich. Resztę podsądnych skazano na kary od 10 do 16 lat katorgi, co dla wielu spośród skazanych równało się śmierci. Ludwik Waryński założyciel i przywódca partii „Proletariat”, osadzony na 16 lat w twierdzy szlisselburskiej zmarł w roku 1888, nie mogąc znieść straszliwych warunków więziennych.

Gazeta robotnicza „Z pola walki” — organ „Proletariatu”, ukazująca się na emigracji, pisała w sprawozdaniu z procesu:

„...przeszło 2 i pół roku minęło między pierwszymi aresztami w sprawie „Proletariatu” a wręczeniem aktu oskarżenia podsądnym. Przez ten czas wiele osób należących do tej sprawy umarło, wielu dostało pomieszenia zmysłów, nie mogąc znieść ciężkich warunków więziennych i stosowanych przez zarządców tortur moralnych.

Spośród przeszło 200 oskarżonych o udział w „Proletariacie” 29 oddano pod sąd, 24 zesłano drogą administracyjną na Sybir, kilku do północnej Rosji. Około 20 skazano administracyjnie na więzienie w twierdzach 32 osoby odsiadują karę w warszawskim więzieniu śledczym 5 kobiet uwięziono w

oddziale więziennym dla kobiet. Los reszty jest nieznany. Dodac do tego należy, że z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych skazani na więzienie podlegają jeszcze administracyjnej karze: zsyła się ich do najbardziej oddalonych guberni europejskiej Rosji”

Proces „Proletariackich” zamiast zastraszyć i zdławić ruch robotniczy w Polsce wywarł wręcz przeciwny skutek niż spodziewali się przedstawiciele kapitału i władze carskie. Echa tego procesu wzbudziły klasę robotniczą, jaśniej uświadomiły jej doznane krzywdy i uciemiężenia ze strony caratu stojącego na usługach kapitalistów. Proces uświadomił wszystkim robotnikom że są ludzie, którzy już rozpoczęli zorganizowaną walkę o prawa klasy robotniczej. Bohaterska śmierć bojowników „Proletariatu” stała się sygnałem i wezwaniem do ogółu pracujących.

„Socjalno-Rewolucyjna Partja „Proletariat”, założona przez Ludwika Waryńskiego 1882 roku, spełniała ogromną rolę w dziele konsolidacji i uświadomienia klasy robotniczej dokonując w czasie swego krótkiego istnienia (1882 — 1885) wielkiej pracy propagandowej i agitacyjnej, organizując strajki i mobilizując robotników do walki z uciskiem kapitału i caratem.”

Członkowie „Proletariatu” którzy i w więzieniu nie rozstawali się z myślą o wyzwoleniu

klasy robotniczej, pisali w liście do robotników wysłanym z Cytadeli Warszawskiej przed wykonaniem wyroków:

„Znane są wam zapewne wyrok sąd wojennego: 6 wyroków śmierci i 21 katorgi. Rząd chciał za jednym zamachem odciąć głowę rewolucji, spodziewając się takimi wyrokami wywołać panikę wśród socjalistów.

„Sądźmy, że rząd w tym wypadku przerachował się myślał on, że nas zastraszy, a tymczasem stało się odwrotnie, bo nawet ludzie nie rozumiejący wcale o co nam chodzi, o co walczymy rozumieją teraz, że nie może być zła idea, dla której ludzie życie oddają. Ci wszyscy, którzy nigdy nie słyszeli o socjalizmie i o partii „Proletariat” — teraz dowiedzą się o nich, bo nie będzie w Polsce człowieka, który nie usłyszy o tak okrutnej egzekucji.

„Pracujcie, bracia robotnicy, dalej w tym samym kierunku aby wszyscy robotnicy mogli zrozumieć, że polepszenie ich losów jest możliwe i zależy od połączonych usiłowań wszystkich pracujących. Wtedy, gdy wszyscy to zrozumieją i zechcą kierować się tą zasadą, zabłyśnie dzień pożądany. Zegnajcie bracia! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje rewolucja socjalna!”

Wśród działaczy „Proletariatu”, skazanych na śmierć i ka-

torgę, byli także Rosjanie i polscy rewolucjoniści, walczący o sprawę socjalizmu o wyzwoleń klasy robotniczej, podali sobie ręce ponad głowami ciemiężców: cara, kapitalistów i obszarników. Braterstwo w walce obu narodów przeciw tyranii, ciągnące się od powstania dekabrystów, poprzez działalność Hercena i innych demokratów rosyjskich z grupy czasopisma „Kołokoł” zawiązało się jeszcze mocniej. Rosjacy rewolucjoniści walczący w szeregach „Proletariatu” — przeciw wspólnym wrogom.

Współpraca i umowa o wzajemnej pomocy zawarta później między „Proletariatem” i „Narodną Wolą” była jednym z przejawów wspólnej walki o te same cele.

Razem przelana krew w walce o wyzwolenie mas pracujących scementowała sojusz i braterstwo między narodem polskim i rosyjskim.

Ryszard Sługocki

* Dwóch spośród skazanych na śmierć: kpt. Mikołaja Lurego i Józefa Szmausa „ulaskawiono” z polecenia gubernatora Hurki zmieniając im karę śmierci na 20 lat katorgi.

** Organizacja „Narodna Wola”, aczkolwiek opierała się na fałszywych, niemarksistowskich założeniach była w tym okresie jedyną działającą na terenie Rosji partią rewolucyjną. Organizacje robotnicze nie istniały po rozgromieniu przez rząd carski prób ruchu robotniczego w Petersburgu i w Odessie (Północnego i Południowego Związku Rosyjskich Robotników).

Ludzie epoki przeszłej, ludzie z duszą wyschłą i niezdolną do zapału, używają wszelkich sposobów, żeby zatrzymać tych, co postępują naprzód.
(Literatura Słowiańska) ADAM MICKIEWICZ



Mickiewicz w oczach rosyjskich przyjaciół

Mickiewicz opuszcza teraz Rosję i jedzie do Włoch. Tam, na ruinach Rzymu i na grobowcach nieśmiertelnych ludzi oczekują go nowe natchnienia. My, rodacy i przyjaciele, będziemy z daleka oczekując jego nowych pieśni: i mamy nadzieję, że usłyszymy o jego nowych wielkich dziełach. Kto wie, gdzie zatrzyma się poezja Mickiewicza, której

dodaje siły jego niezwykła znajomość wszystkich literatur i jego niezwykły świątliwy umysł”.
(MIKOŁAJ POLEWOJ w piśmie „Moskowskij Tielograf” 1829)

Mickiewicz Improwizował wiele wierszy przy kompaniamencie fortepianu, z zadziwającym mistrzostwem, o ile mogłem zrozumieć i sądzić wedle zachwyty słuchaczy. Na moją cześć zaimprovizował kilka bardzo wzruszających korpulentów. Później podał mi temat: Bitwa pod Nawarą, i wiele było prawdziwie poetyckich wlotów. Skończył fantazją na „Murmure” Szymanowskiej i poezja jego była wtedy szepceniem i zadziwiająco harmonizowała z muzyką”.

(PIOTR WIAZIEMSKI w liście do żony 1828)

Przedwczoraj spędziłem wieczór i noc u Puszkina z Żukowskim, Kryłowem, Chomiakowem, Mickiewiczem, Pleńkiewem i Nikołajem Murchanowem. Mickiewicz Improwizował po francusku prozą i zadziwił nas, rozumie się nie budową swoich zdań, lecz siłą, bogactwem i poezją swoich myśli. Między innymi porównał on myśli i uczucia swoje, które musiał wyrażać w obcym mu języku avec un enfant mort dans le sein de sa mère, avec des matériaux enflammés, qui brûlent sous terre, sans avoir de volcan pour leur eruption. Przedziwnie oddziaływała ta improwizacja. Sam on był wzburzony. Wszyszczyśmy słuchali ze drżeniem i ze łzami. Gdyby jeszcze te myśli były obłożone w formę pięknej poezji! Raz Mickiewicz Improwizował tragedię wierszem i ci, którzy słuchali, zapewniali, że to najlepsza, a raczej jedyna polska tragedia i pomyślał, że to teo człowieka przesładują, że nijak Nowosiłcow i podły Baidow mogą iarać jego Jošem. Ładne czasy, nie ma co!”

(PIOTR WIAZIEMSKI w liście do żony 2. V. 1828)

22 czerwca. Dzisiaj rano byłem u Mickiewicza. Zastałem go w domu. Nie wiem, dlaczego widok jego wzruszył mnie. Zapytał mnie, kim jestem. Odpowiedziałem: Jestem Czyżow, Rosjanin; byłem u większości Słowian, wszędzie znajdowałem braci, mam nadzieję, że i tu spotkam to samo. Tak, mówi Mickiewicz. Jesteśmy rodakami w najbardziej szerokim rozumieniu nójca Ojczyzny. Jesteśmy Słowianami. W tym miejscu powiedział, że ma tendresse (mówił mi po francusku), uczucie w sercu, które znikło na zachodzie. Kto jest Słowianinem, ten jest bratem naszym”.

W rozmowie używałem mocnych słów, wyrażałem przeciwko Austriakom. Mickiewicz powiedział: Żyjemy w okresie, kiedy stabi panują nad silnymi. Tu, we Francji panujący jest tyśiąc razy silniejszy od tych, nad którymi panuje”.

(FIODOR WASILIEWICZ) Czyżow. Pamiętnik 22. VI. 1844)

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Księża ślubują wierność Republice

(Od własnego korespondenta API)

Praga, w styczniu

14 października 1949 roku Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe przyjęło jednogłośnie ustawę, na mocy której duchownym wszystkich wyznań przyznane zostały prawa urzędników państwowych. Większość księży w Czechach i na Słowacji otrzymała pierwsze pensje ze skarbu państwa już w listopadzie ub. roku. Powołany do życia po ustawie październikowej Państwowy Urząd dla Spraw Kościelnych, który ma za zadanie opiekę nad swobodą wyznań

w Republice, zakończył już prace przygotowawcze. Sporządzono kompletne listy probostw i parafii, którym państwo udzielać będzie stałe pomocy, zdejmując z duchowieństwa troskę o sprawy finansowe.

Ustawa z 14 października 1949 przyjęta została przez duchownych czechosłowackich wszystkich wyznań z pełnym uznaniem, przy czym szczególnie zadowolony wyrazili księża rzymsko-katolicy. Pod naciskiem masy niższego duchowieństwa Episkopat rzymsko-

katolicki w Czechosłowacji zmuszony był zezwolić księżom na składanie przysięgi, tak jak tego wymagają przepisy w stosunku do pracowników państwowych. Było to właściwie uznanie stanu faktycznego, ponieważ niższe duchowieństwo wypowiedziało się w ciągu roku ubiegłego niedwuznacznie za pełną współpracę z rządem Republiki.

Głosy kłęty za współpracę

W tych dniach, po zakończeniu prac przygotowawczych Państwowego Urzędu dla Spraw Kościelnych, przebiega przez całą Czechosłowację fala uroczystego ślubowania duchownych wszystkich wyznań na wierność państwu. Ślubowanie przyjmują przewodniczący okręgowych komitetów Frontu Narodowego, w których księża zasiadają bardzo często w charakterze pełnoprawnych członków, cieszących się zaufaniem obywateli. W akcie, odbijającym się wszędzie w podniosłym nastroju, bierze udział również społeczeństwo.

W Pradze duchowni składali ślubowanie na ręce prezydenta miasta, dr. Vacka. Pierwszy ślubował dyrektor „Caritasu” ks. Mara znany z demokratycznych przekonań, proboysz praski, delegat na zeszłoroczny Kongres Pokoju w Paryżu. — Ks. Mara powiedział m. in., zwracając się do prezydenta dr. Vacka: „Jestem szczęśliwy, że mogę złożyć przysięgę na ręce pana, jako pierwszego przedstawiciela ludu pracującego Pragi. Wyśzedłem z ludu, z ludem idę i chcę moją pracą księdza przyczynić się do budowy socjalizmu w naszym państwie”.

„Ogłosił się — pisał Mickiewicz z krwawą ironią o papieżu — nieprzyjacielem wojny, bo, jak powiada, czuł wstręt do przelewu krwi, ma się rozumieć austriackiej, albowiem później nie wahał się ściągnąć wojny na swój własny kraj i w ostatniej encyklice wina sobie wyników tej wojny, która przecież była przyczyną wielkiego przelewu krwi włoskiej”.

12 października pisał Mickiewicz swój ostatni w „Trybunie Ludów” artykuł o polityce ogólnej, w związku z zatargiem francusko-amerykańskim. 16 października ukazało się „Oświadczenie zarządu „Trybuny Ludów”, w którym Polacy, współpracownicy pisma zgłosili zbiorowo swe ustąpienie.

Stało się to na skutek oświadczenia prefektury policji, że Polacy, którzy nie zaprzestaną pracy w „Trybunie Ludów” będą wydani z Francji.

Taki był koniec „Trybuny”; próby dalszego wydawania pisma bez udziału cudzoziemców i bez pomocy Branickiego, nie dały rezultatu. Mickiewicz — publicysta zamilkł, „Orleanizm zamknął mu niegdyś usta — pisał później syn poety — Rzeczypospolita wytrąciła mu z ręki pióro”.

(Fragment z wydanej przez PIW książki „Mieczysława Jastruna pt. „Mickiewicz”)

MIECZYŚLAW JASTRUN

Ostatnie dni „Trybuny Ludów”

W późniejszych artykułach próbował publicysta uzasadnić możliwość powiązania idei napoleońskiej z socjalizmem. Krytykował socjalizm utopijny, który nie liczy się dostatecznie z przeszłością historyczną narodów ani z warunkami życia w konkretnej przestrzeni geograficznej. Wiara w ideę napoleońską łączy się w pojmowaniu Mickiewicza z wiarą w postać i inicjatorskie ludu francuskiego.

Mimo, że w wypowiedziach tych znać już doświadczenie rozczarowania po klęsce rewolucji, mimo że publicysta musi liczyć się teraz bardziej z każdym słowem ze względu na obojętną cenzurę gniew jego przeciw wrogom wolności, którzy zdławili powstanie ludu, nie słabnie. Z nienawiścią kreśli obraz zwolenników status quo:

„...Ilekróż widziano twarze apostołów „pokoju za wszelką cenę” i nieinterwencji, rozjaśnione niespodziewaną radością, można było być pewnym, że gdzieś zaszło bombardowanie lub rzeź. Nigdy oczy pp. Dupin’a, Foulda i Montalemberta nie błyszczały tak, jak w owe dni, gdy się w nich odbijały pożary Pragi, Wiednia i Brescii. Gra fizjonomii tych ludzi szła zgodnie z grą telegrafu i służyła jej za komentarz.

Podobny do tego potępienia Dantego, którego osoba fizyczna przechadzała się po placu

„Trybuna Ludów” podzieliła los sprawy, której obronie się poświęca” — pisał Mickiewicz 1 września 1849 roku. Nadchodziła wraz z jesienią jesień w. i. h. ości. Upadły powstania we Włoszech i na Węgrzech. Armie ludowe były zwyciężone. „Mocarstwa wspólne zamordowania tyłu narodów — przewidywał Mickiewicz w artykule z dnia 2 września — pcha przernaczenie do dalszego prowadzenia dzieła zabijania narodów jeszcze żywych. Wojna będzie długa ale już dzisiaj wszyscy przetrzuwają jej wygnik”... „Dawne Święte Przymierze — pisał w następnym artykule — zostało, jak wiadomo, zawarte w celu pozwyższenia postępu tego, co nazywano duchem rewolucyjnym, duchem francuskim. Nowe przymierze zbroi się prze w duchu wszystkich odradzających się narodowości”.

publicznym w Genul, podczas gdy jego duch odwiedzał sobory piekielne, nasi wsteczniczy tylko ciałem uczestniczyli w Zgromadzeniu Narodowym, ich duch przebywał gdzie indziej, stawał w przedpokojach cesarza Mikołaja, błąkał się w obłozie Radeckiego, krążył dokoła szubienic, na których gniały trupy patriotów polskich, włoskich i węgierskich”.

Byli wśród nieprzyjaciół wolności także ci, którzy w pewnym okresie zdawali się jej sprzyjać, przynajmniej w opinii ludu, złudzonego pozorami Sam Mickiewicz zaufał przeciw Piusowi IX, by rozczarować się wkrótce.

Franciszek Malas

Wybór wierszy wielkiego poety czeskiego w przekładzie ADAMA WŁODKA w grudniowym zeszycie

TWÓRCZOŚCI

Cena zeszytu 120 zł
Wszędzie do nabycia

d805

PIĘKNE WYNIKI PRACY i śmiałe plany na przyszłość

Domu Kultury w Trzciance Lubuskiej

Trzcianka na Ziemi Lubuskiej ma szczęście do ludzi. Obywatele Trzcianki, to element wartościowy społecznie i politycznie uświadomiony, dobrze rozumiejący postępowe prądy obecnej doby. To też na wszystkich punktach pracy wyniki zadolwili muszą najszerze rzesze społeczeństwa. Nie ma w Trzciance wielkich społeczników, wybitnych organizatorów, lecz są ludzie pracy, rozumiejący postęp socjalistyczny. Co robią — to robią dobrze, a to przecież najważniejsze.

Dodatnim objawem, to pęd ludzi do pracy i rozrywki w gromadzie — zespołowo. Już przed czterema laty założono Dom Społeczny, który, niestety, niewielki wniósł wkład w pracę kulturalno-oświatową. Nie zrażano się jednak i marzono o stworzeniu takiego ośrodka, który by skupił całe życie kulturalne i oświatowe w mieście. Realizacji tych planów podjął się najsilniejszy na tym terenie Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego i dziś Trzcianka posiada najpiękniejszy Dom Kultury na zachodnich kresach Wielkopolski, otwarty nie tylko dla drzewiarzy

ale dla wszystkich obywateli

zorganizowanych i nie zorganizowanych. Zwiedzamy ten piękny ośrodek pełni podziwu. Na parterze kuchnie, wzorowo urządzone przedszkole, umywalnie, łazienki, jadalnie i rozbieralnie dla dzieci, sala wyposażona w zabawki, sprzęt gimnastyczny, karuzelę itp. W urządzeniu wnętrza podziwiamy celowość i estetykę. W przedszkolu gwar i ruch. Dwie kwalifikowane ochrania-

Kobiety na i ursie obsługi maszyn budowlanych

Dotychczasowa praktyka wykazała, że częste uszkodzenia sprzętu budowlanego są wywołane niedostateczną liczbą i niskim poziomem fachowym pracowników obsługujących sprzęt. Celem uzupełnienia wiadomości dotychczasowych pracowników i wyszkolenia nowej kadry fachowców w tej dziedzinie, Oddział Sprzętu i Transportu Zjednoczenia Poznańskiego PPB zorganizował w tych dniach 5-tygodniowy kurs dla 45 niewykwalifikowanych robotników. W kursie weźmie udział również 8 kobiet. Trzeba zaznaczyć, że kobiety będą się szkoliły w tej dziedzinie po raz pierwszy w Poznaniu. Wykłady fachowe na kursie będą prowadził pracownik wybrani spośród personelu inż. technicznego Oddziału Sprzętu i Transportu, a przedmiotami ogólnymi będą wykładali zawodowi nauczyciele.

ki dbają o 82 dzieci (mimo, że pojemność przedszkola przewidziana była na 70). Każde dziecko otrzymuje bezpłatnie trzy razy dziennie posiłki. Kwota z 200, przeznaczoną na dożywianie dziecka, pokrywa Zw. Zaw. P. L. i P. D. z funduszy socjalnych. Na pierwszym piętrze dominuje wspaniała sala ze sceną, pokoje towarzyskie dla różnych sekcji, sala ping-pongowa, sala szachowa i brydżowa, czytelnia i biblioteka. Urządzenie poszczególnych sal i pokoi nowoczesne, estetyczne.

pełne smaku i gustu.

Wszędzie ruch, wszędzie pełno młodzieży i starszych, korzystających z urządzeń Domu Kultury. W czytelni spotykamy kierowniczkę Domu Kultury, ob. Lidie Hołubasz oraz przewodniczącą Zw. Zaw. P. L. i P. D., ob. Wójciecha Włodka. Nawijamy serdeczną rozmowę. Dowiadujemy się, że w Domu Kultury pracują intensywnie sekcje: szachowa, ping-pongowa, muzyczna, sceniczna, gier pokojowych, baletowa i choralna. Szachistki i ping-pongiści poza turniejami wewnętrznymi nawiązali już kontakty z innymi ośrodkami, rozgrywając turnieje m.in. z Ośrodkiem Szkoleniowym w Rychliku. Wyrażając słowa uznania dla pracy Zw. Zaw. pytamy o plany na najbliższą przyszłość. — Naszym najważniejszym zadaniem — mówi ob. Włodek — to wciągnięcie wszystkich związków branżowych na terenie Trzcianki do współpracy kulturalno-oświatowej w Domu Kultury. Poza tym nawiązaliśmy kontakty z okolicznymi gromadami. Stała współpracą

i wymiana kulturalna ze wsią

to najważniejsze nasze zadanie na okres letni. W lecie, chcemy spowodować do nas dziesiątę wiejską, by dać jej możliwość wyżycia się na naszym terenie. Musimy się jednak zobudować. Będziemy budowali obok Domu Kultury — halę, która służyć będzie dzieciom do zabaw i gier w dni słotne i zimowe. Hala ta stanie jeszcze w tym roku. Poza tym budujemy boisko pomocnicze, gdyż nasz stadion, oddalony jest o 2,5 km od miasta. — To i sport uprawiacie? — Dzięki idealnej współpracy naszego związku z partią, władzami miejskimi i wszystkimi organizacjami społecznymi, zyskaliśmy duże zaufanie społeczeństwa. Rada Miejska oddała do naszej dyspozycji stadion miejski oraz przystań żeglarską. Nasz klub, który utworzył się z komasacji byłego K. S. „Drzewiarz” i K. S. „Chemic”, nosi nazwę Z. K. S. „Unia”. Mamy sekcje piłki nożnej, lekkoatletyczną, żeglarską, kajakarską i gier sportowych.

— Jak wygląda praca oświatowa w Domu Kultury?

— Obecnie zakończyliśmy pierwszy kurs dla analfabetów. Dla absolwentów kursu urządzamy teraz przy współpracy Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego Spółdzielni „Czytelnik” kurs dobrego czytania

w którym udział weźmie 17 uczestników. W tych dniach rozpoczynamy następny 3-miesięczny kurs dla analfabetów, którym kieruje Inspektorat Szkolny. Poza tym, wysłaliśmy na kurs przodowników samokształcenia „Czytelnika” 2 kandyda-

tów. Dwa Koła rozpoczęły już pracę samokształceniową.

— Słabą stroną naszego Domu Kultury, to biblioteka — mówi ob. Hołubasz. — Księgozbiór nasz nie przekracza 420 książek. Jest to stanowczo za mało jak na nasze warunki. Czekamy na pomoc finansową i mamy nadzieję, że O. R. Z. Z. i inne czynniki przyjdą nam z pomocą.

— Jest późny wieczór. W Domu Kultury jednak ruch panuje wielki. Pokrzepieni na duchu wychodzimy w mrok słabo oświetlonej ulicy. Oby takich „Domów”, z takim kierownictwem, było w Polsce jak najwięcej. K. Tomsza

Pomysły racjonalizatorów i sukcesy przodowników usprawniają pracę w warsztatach PKS

Jak najprędzej należy skompletować park maszynowy

Codziennie o wyznaczonej godzinie rusza z dworca P.K.S. w Poznaniu niebieskie autobusy, rozwijając podróżnych w różne strony Wielkopolski. Oniś nie wszystko tak sprawnie się odbywało. Stary i zużyty sprzęt powodował opóźnienia wyjazdu i przymusowe postoje na trasie. Załoga warsztatów P.K.S. w Poznaniu włożyła niemały wysiłek, by ówczesne „trupy” utrzymać przy życiu. Przez zwiększenie wydajności pracy i racjonalizatorstwo osiągnięto produkcję o 45% większą, niż przewidywał plan. Stare i nie-



Leopold Bura, elektryk, racjonalizator i przodownik pracy przy naprawie instalacji w motorze autobusu

kompletne wyposażenie warsztatów dotkliwie hamowało tok pracy. Pewną ulgę w sytuacji sprawiły pomysły racjonalizatora Kazimierza Korbika,

który skonstruował stację prób do motorów tzw. hamownię. Urządzenie to pozwala na skontrolowanie działania silnika przed wmontowaniem go na podwozie co likwiduje, przy ewentualnych usterkach, konieczność ponownego wymontowywania. Stacja taka jest nieodzownym urządzeniem każdego wzorowego warsztatu. Leopold Figlak ulepszył montaż resorów, a Franciszek Janowski, konstruując przyrząd do wylewania panewek, przyspieszył znacznie remonty. Leopold Bura elektrykiem zajął się stworzeniem stacji prób do elektrycznych urządzeń autobusu. Gdy ob. Bura ukończył „pajęczynę”, jak określała żartobliwie współpracownicy, sieć połączeń stacji, wówczas odpadną żmudne poszukiwania za uszkodzeniem w instalacji.

Współzawodnictwo istnieje dopiero od 1 października 1949, a dało już w warsztatach PKS ostatnie wyniki. Aleksy Mintura, uzyskujący przeciętnie 214% normy, dzieli prym wśród przodowników. Michał Wierzewski wyrabia 180%, a Leonard Bura 152% przeciętnie miesięcznie. Dyscyplina i wydajność pracy wzrosły znac-

Wczasy lecznicze przeciwreumatyczne

W ślad za wczasami leczniczymi przeciwreumatycznymi i przeciwgruczołowymi Centralna Rada Związków Zawodowych we współdziałaniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych zorganizowała wczasy lecznicze przeciwreumatyczne w Jastrzębiu Zdroju. Na wczasy te kwalifikują ubezpieczonych poradnie prze-

ciwreumatyczne na wniosek lekarzy leczących w Ubezpieczalni Społecznych, przy czym pierwszeństwo w korzystaniu z wczasów przeciwreumatycznych mają pracownicy zatrudnieni w miejscach wilgotnych, w warunkach o dużych wahanach temperatury, lub pracujących w specjalnie nieodgodnej pozycji. Do przynajmniej wczasów przeciwreumatycznych uprawniają ponadto stany chorobowe narządów ruchu.

Ubezpieczeni mogą korzystać z wczasów przeciwreumatycznych także podczas przysługującego im urlopu taryfowego, przy czym okres leczenia trwa 21 dni. Wczasowicz otrzymuje na 4 tygodni zwolnienie od pracy, jako rekonwalescent niezdolny do pracy zawodowej.

Pracownicy fizyczny otrzymują z właściwej terenowo Ubezpieczalni Społecznej zasiłek sanatoryjny (70% zarobku) za trzeci tydzień pobytu na wczasach leczniczych i czwarty tydzień spędzony na rekonwalescencji w domu. W tym celu ubezpieczeni odczuwający potrzebę leczenia odbywają w domu wczasów oraz potwierdzenie urlopowych o należnościach urlopowych i wysokości zarobków za okres 13 tygodni poprzedzających leczenie. Koszty wczasów leczniczych przeciwreumatycznych pokrywane są w całości przez instytucję ubezpieczeń społecznych i Centralną Radę Związków Zawodowych. Ubezpieczony odpłaca jedynie taksę klimatyczną.

W Z. E. O. P. 3 pomysły - 8000000 zł oszczędności

Pracownicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Poznańskiego osiągają coraz to lepsze wyniki w zakresie racjonalizacji i nowatorstwa. Komisja racjonalizacji przy Z. E. O. P. rozpatrzyła ostatnio 3 wnioski, których realizacja da instytucji ponad 8 milionów złotych oszczędności.

Inż. M. Glapiński rozpracował zagadnienie przełączenia transformatora 1160 kVA dla przetwornicy jednotwornikowej 1000 KW w Gnieźnie. Po dokładnym zbadaniu transformatora inż. Glapiński podjął się sam przeprowadzić potrzebną przebudowę i dokonał tego w ciągu 42 dni, podczas, gdy fabryka transformatorów przeprowadzałaby przebudowę pół roku. Zagadnienie to w Gnieźnie było bardzo ważne, ponieważ przetwornica zdolna jest pokryć całe zapotrzebowanie prądu dla całego.

ponad trzy miliony złotych. Należy przy tym zauważyć, że 40 procent energii elektrycznej w Gnieźnie zużywa się w przemyśle i nie do pominięcia są korzyści wynikające dla gospodarki państwowej z szeregu zaopatrzenia w energię elektryczną poszczególnych obiektów przemysłowych, które przez dłuższy czas musiałyby ponosić konsekwencje niewystarczającej mocy elektrowni w Gnieźnie.

Dwa dalsze usprawnienia są dziełem inż. Czesława Kaczmarek i Bolesława Czajki. Zostały one dokonane w elektrowni w Zielonej Górze.

W regulatorze turbiny AEG 2800 kW w Zielonej Górze, która pracowała do połowy sierpnia ubiegłego roku nastąpiło pęknięcie ślimacznicy. Brak zapasowej unieruchomionby turbinę na 2 miesiące. W związku z tym inż. Kaczmarek i ob. Czajka w miejsce pękniętej ślimacznicy zainstalowali zastępczą, podając sposób zabezpieczenia przed przesunięciem się na wale. Oszczędność osiągnięta dla ZEOP z tego usprawnienia wynosi ponad 2 800 000 zł.

Przy tej samej turbinie inż. Kaczmarek i ob. Czajka dokonali dalszego usprawnienia. Turbina zainstalowana w elektrowni w roku 1912 dawała wówczas ogromne oszczędności w stosunku do maszyn parowych tłokowych, przez co nie zmniejszono przy nich luzów poosiowych do minimum. W porównaniu jednak do turbin nowego typu dawała ona duże straty energii kinetycznej.

Przeprowadzając uzupełnienie kapitalnego remontu zmniejszyli luzy tej turbiny według własnych obliczeń o 1,4 mm, co zmniejszyło straty kinetyczne pary i dało duże oszczędności przy zużyciu węgla. Oszczędność ta wynosi około 4 900 000 kg węgla co daje równowartość ponad 2 900 tysięcy złotych. (1c)

Pomysły racjonalizatorów i sukcesy przodowników usprawniają pracę w warsztatach PKS

Jak najprędzej należy skompletować park maszynowy

nie. Na jednej z ostatnich narad produkcyjnych załoga podjęła zobowiązanie powiększenia planu produkcyjnego o 45%, warunkując jednak wykonanie odpośledzenia wyposażenia warsztatów, które w obecnym stanie jest niedostateczne. Dostawa nowych urządzeń musi jednak odbywać się sprawnie.

Inną bolączką załogi warsztatów stanowi brak świetlicy. Prowizorium jakie znajduje się na terenie zakładów trudno nazwać świetlicą, gdyż jest to ponura ubikacja, w której stoją pozbierane z rupieciami szafki na odzież. Trudno sobie wyobrazić, że w lokalu, w którym pracownicy się przebiegają, wieszając usmarowane, cuchnące oliwą i benzyną ubrania robocze, można korzystać z rozrywek kulturalnych. Atmosfera takiego lokalu jest wprost przygnębiająca.

Dotychczas również nie rozwiązano sprawy przeniesienia



Czołowy przodownik pracy w PKS — Aleksy Mintura osiąga przeciętnie 214 proc. normy. Na zdjęciu widzimy go podczas składania skrzynki biegów

Fot. (3) „Głos Włkp.” — E. Kitzmann

Poznańscy kominiarze utworzyli Spółdzielnię Pracy

Z inicjatywy czeladników kominiarskich zrzeszonych w Zw. Zaw. Prac. Samorządu Terytorialnego w Poznaniu powołana została ostatnio do życia pierwsza w województwie poznańskim Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Kominiarzy, która poza normalnymi czynnościami kominiarskimi jakie wykonywać będzie w 4 obwodach kominiarskich miasta Poznania, przystąpi również do szkolenia praktycznego nowego narybku kominiarskiego. Teoretycznego szkolenia młodych adeptów sztuki kominiarskiej podjął się Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Poznaniu.

Nowozorganizowana spółdzielnia pracy rozpocznie swą działalność z dniem 1 lutego br. Jest to pierwsza tego rodzaju spółdzielnia w naszym województwie. W miarę wygasania prywatnych koncesji kominiarskich rozszerzy ona swą działalność na dalsze obwody.

Z ostatnich koncertów symfonicznych

Jeden z ostatnich koncertów symfonicznych Filharmonii Poznańskiej zawierał na programie utworów nader rzadko w Polsce wykonywanych: „Koncert fortepianowy” Marycego Ravela — w interpretacji Marii Wilkomirskiej. Wstawienie przez pianistkę do jej repertuaru jednego z najcenniejszych Koncertów, jakie dał wiek XX, świadczy jak najlepiej o kulturze muzycznej Wilkomirskiej. Jak wiadomo, nasi pianiści grają z orkiestrą zawsze to samo. Drzewiecki i Szpinalski są tu chlubnymi wyjątkami. Inna sprawa, że jeśli chodzi o lata statne — nie tak łatwo znaleźć wartościowe i wzięte dla wirtuozów koncerty. Po kilka znakomitych dzieł tego typu dali: Rachmaninow, Prokofiew i Paderewski. Tu chyba kropka. Zaprodukowany ostatnio „Koncert” Ravela ma świetnie napisaną partię solową. Bogata, pomysłowa, nadzwyczaj przejrzysta instrumentacja nie głuży, nie „zabija” fortepianu (błąd wielu „Koncertów” ostatnich lat). Treść

muzyczna utworu czerpie soki z klasycyzmu francuskiego (klawesyniści). Harmonie są impresjonistyczne. Strona techniczna prowadzi na pamięć Liszta. Czytałem kiedyś wywiad z Ravelem, w którym ten znakomity kompozytor wymieniał właśnie Liszta jako swego ulubionego mistrza. Czyżby paradoks? Przeciwnie. Obaj są kompozytorami „Rapsody hiszpańskich”, obaj dali przepiękne tableaux fortepianowe „Gra fal”, obaj kochali się w cygańszczyźnie („La Zizgane” Ravela i „Rapsodie węgierskie” Liszta). Maria Wilkomirska grała „Koncert fortepianowy” Ravela bardzo muzykalnie, precyzyjnie i pewnie, technicznie nienagannie, ale mało kolorystycznie — a to przy impresjonistach problem zasadniczy! Program orkiestrowy zawierał m. in. J. S. Bacha „Fantazję i fugę organową c-moll” we wzorowej instrumentacji Kazimierza Wilkomirskiego, który poprowadził cały koncert. „Symfonia C-dur” Mozarta podana została tym razem mniej przekonująco, wy-

jąwszy ostatnią część z ową monumentalną podwójną fugą. Ostatni koncert symfoniczny rozpoczęła „Uwertura” Artura Malawskiego, utwór instrumentowany brawurowo, ale dziwnie ubogi tematycznie. Tego typu utwory (tzw. „rozwiązanie problemów”) pisał do niedawna każdy „szanujący się” kompozytor krajowy. Ale rodzaj ten dzisiaj stracił już na aktualności. Krystyna Szczepańska w ramach koncertu śpiewała z orkiestrą Głucka i Beethovena, wykazując piękny, starannie wyrównany, o dużej sile głos. Szkoda, że interpretacja robiła wrażenie jeszcze trochę szkolnej (zhytnia rezerwa), a przecie „Ach! Perfido” Beethovena to aria prawie że operowa. Śpiewać stylowo to nie znaczy monotonię. Całą drugą część programu wypełniła IV Symfonia Brahmsa, arcydzieło treści i formy, wielki popis dla A. Malawskiego, kapelmistrza o efektywnej i przejrzystej technice dyrygowania. K. Nowowiejski

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZO-OSWIATOWA **CZYTELNIK**

NOWOŚCI

Tadeusz Boy-Zeleński
ZNASZ-LI TEN KRAJ?...
Cyganeria krakowska
52 ilustracje
161 str. 250,— zł

Irena Przewłocka
MIASTO W OGNIU
214 str. 250,— zł

Jorge Amado
RYCERZ NADZIEI
Zycie Luisa Carlosa Prestesa
Tłum. z języka portugalskiego
E. Gruda i M. Holyńska
300 str. 320,— zł
W360b



100 lat

W okolicach parku Moniuszki przechodzień „nadsiać” się może na zabawny napis:

Wielkopolska Wytwórnia Powinszowań.

Kapitałne — prawda? Wyobraźmy sobie kilka zapychających klientów, zamawiających... powinszowania.

„Prosimy o przesyłkę ekspresową 100x100 lat, 100 lat niechaj żyją nam”.

Albo:

„Czy macie na składzie „Kochanemu Solenizantowi”?”

„Wysyłajcie natychmiast 12 tuzinów. „Na zdrowie”.

„W tych dniach odbieramy większą partię powinszowań z gatunku: Wesołych Świąt”.

I można by tak bredzić bez sensu do późnej nocy, dzięki tej pociesznej nazwie firmy.

W każdym razie... wieszujemy Wielkopolskiej Wytwórni Powinszowań.

Sowidzrał



Poniedziałek, dnia 30 stycznia 1950 r.

PROGRAM II (Fala Poznania 345,6 m) 5.10 Początek audycji: 5.15 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Koncert muzyki ludowej; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka rozrywkowa; 8.00 Skróty wiadomości; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wszelchnica radiowa; 8.35 Pogad pt. „Stefania Sempolowska — dziaćka oświatowa i pisarka”; 8.45 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.25 Fragmenty z op. „Madame Butterfly”; 12.50 Przegląd prasy poznańskiej; 13.00 Muzyka rozrywkowa; 14.00 Audycja z N. P.; 14.15 Muzyka popularna; 14.40 „Z wędrowki po Wielkopolsce”; 14.55 Koncert solistów; 15.30 Pogadanka dla świetlic młodzieżowych; 16.00 Dziennik; 16.20 Koncert solistów; 16.50 Ubiegły tydzień w sporcie; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.45 Audycja sportowa dla świetlic młodzieżowych; 18.00 Z kraju i ze świata; 18.15 Muzyka ludowa; 18.30 Wszelchnica radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Opera „Halca” St. Moniuszki w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Poznańskiej pod dyr. Waleriana Bierdiajewa. W przerwie o godz.: 20.00 Dziennik; 22.11 Poznański dziennik wieczorny; 22.20 Koncert rozrywkowy; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka poważna; 24.00 Koniec audycji.



„Pieśń życia”

W ramach popularnego „Klubu Dobrej Książki” ukazuje się powieść „Pieśń życia” pióra znanego pisarza węgierskiego Sandora Sasi. Już jako osiemnastoletni chłopiec pisze Sasi nowele i opowiadania które zarówno jak i późniejsze jego powieści są tłumaczone na liczne języki obce. Przez pewien czas zajmuje się też dziennikarstwem, i redaguje pismo lewicowe „Dziennik z Pesc”. Po powrocie z obozów koncentracyjnych do Węgier, w 1945 r. pisze autobiograficzną powieść „Biały

możni chłopcy i różne mniej lub więcej ukryte resztki reakcji i faszyzmu, mające protektora w byłym oficerze Horthy'ego. W książce widzimy jak na dnie poszczególne etapy walki klasowej w wsi, intrygi reakcji, jej wrogie stosunki do nowych porządków i postępu. Powieść kończy się optymistycznym akordem, zwycięstwem sprawy postępu.

Na poznańskim BRUKU

Ziemia wielkopolska nie bez zasłużonej dumy wpisała się w wielką księgę żywota Wieszczki Adama. Zbudowała wysiłkiem kilku swych wiernych synów pomost ducha, pomost który złączył Poznańskie z poetą czy to przebywającym na Litwie, w Moskwie czy wreszcie gdziekolwiek indziej.

I gdy wreszcie stanął Mickiewicz na tej wielkopolskiej ziemi, gdy poznał ludzi, ba, gdy serce jego zapłonęło efektem ku „brzydkiej kobiecie” z Budziszewa Konstancji Lubieńskiej — poznamy Go w poświęcając piastowskiego słońca.

Praca mgra Bogdana Zakrzewskiego MICKIEWICZ W WIELKOPOLSCIE (Biblioteka Kroniki Miasta Poznania nr 12; nakładem Zarządu Miejskiego w Poznaniu, stron 132) powinna znaleźć się w rękach najszerszych kół czytelników.

Zakrzewski źródłując na podstawie rozlicznych prac o Mickiewiczu sprostował swą pracę do okresu od ukazania się pierwszych dzieł Wieszki na poznańskich półkach księgarskich poprzez rozliczne Jego rozjażdż. pa Wielkopolsce aż do pobytu poety wśród studentów poznańskich w Berlinie. (n)



Sandor Sasi

chleb” — odtwarzającą przeżycia obozowe. Inne jego utwory to „Osiem morgów pola” i „Pod lasem”. Autor opierając się na bezpośrednich obserwacjach gdyż przez kilka lat sam gospodarował jako małorolny chłop w repatrianckiej wiosce, przedstawia nam ciężkie zmagania dwu obozów. Jeden obóz to rodziny osadnicze przybyłe tu w następstwie przesunięcia ludności czy reformy rolnej, skupionych wokół miejscowej komórkę rosnącej partii komunistycznej — drugi zaś to ludność osiadła, przeważnie za-

KREW na ekranie

W Ameryce jak wiadomo rozwinęła się bardzo telewizja. Właściciele stacji telewizyjnych nie omieszkali oczywiście wykorzystać tego środka oddziaływania na obywateli w celu propagowania amerykańskiej kultury i amerykańskiego sposobu życia. Niech Amerykanie utwierdzają się coraz bardziej w przekonaniu że tylko w Stanach Zjednoczonych człowiek odnalazł swe prawdziwe wartości. Niech zobaczą nie tylko w prasie i radio, ale i w programach telewizyjnych, że tak, jak się żyje w Stanach, nie żyje się nigdzie indziej.

Ale okazuje się że niektórzy Amerykanie nie dorosli do tego. Nie zrozumieli, nie chcą patrzeć, co więcej — protestują. Jak donosi korespondent

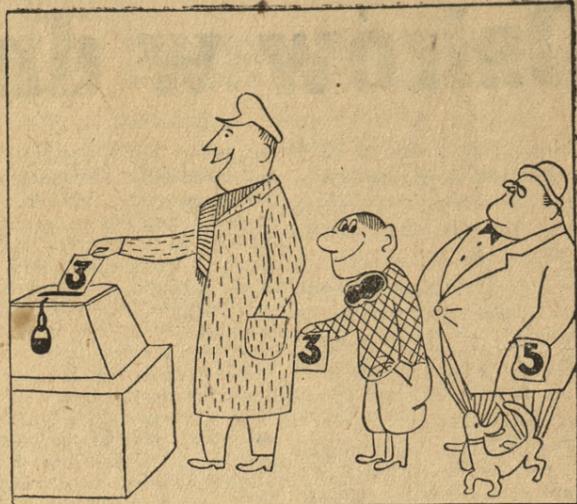


Bana.

„New York Timesa”, Sydney Lohman — „Południowo-kaliifornijskie towarzystwo, walczące o lepsze programy radiowe i telewizyjne” złożyło zażalenie do 6 stacji telewizyjnych w Los Angeles w Federalnej Komisji Komunikacyjnej. Stowarzyszenie stwierdza, że „dzieci, które są wielkimi zwolennikami telewizji miały okazję w ciągu jednego tygodnia zobaczyć w programach następujące rzeczy: 91 morderstw, 7 napałów, 3 porwania, 10 kradzieży, 4 włamań, 2 otrucia, 2 ucieczki z więzienia, 1 morderstwo przy pomocy eksplozji 2 samobójstwa i 1 szantaż. Mniejszych napałów tyle, że trudno je zliczyć, tak samo z próbami morderstw. Większa część akcji rozgrywa się w knajpach. Bójki, pijatyki, przepuknięcia sędziów, szeryfów i ławników”.

I co z takim robić? Przecież to po prostu wywrotowcy! Gotowi są uwierzyć, że prawdziwym czerwym niebezpieczeństwem dla Ameryki nie są komuniści, ale krew, którą amerykańscy przedsiębiorcy karmią swych rodaków.

Robak



Czwarty sen Jasia Budzika

Dzisiaj oglądacie scenę o dużym znaczeniu historycznym. Nie wątpimy, że wszyscy biorący udział w konkursie z łatwością odgadną i przypomną sobie to wielkie wydarzenie.

Więc wytnijcie 4 kupon, wypełnijcie go, dołączcie do poprzednich trzech. A jaką przyniesie Jaś Budzik scenę historyczną jutro? Zobaczmy.

Poza tym pilnujcie, Czytelnicy, możolnie niekiedy wyrelnianych kuponów. 20 będzie ich w całości. Sami jesteście ciekawi

KUPON nr 4 konkursowy

Scena przedstawia

(Wyciąć i zachować)

Waszych rozwiązań, które nam w komplecie w swoim czasie nadesłacie.



Mistrzostwa milicji w ŁOMNICY

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw narciarskich milicji krajów demokracji ludowej odbył się bieg patrolowy na 25 km ze strzelaniem. Trasa była dość ciężka, gdyż obfitowała w duże wzniesienia. W biegu uczestniczyło 32 patroli: 29 — czeskosłowackich, 2 — węgierskie i 1 — polski. Konkurencja ta nie należała do specjalności polskich zawodników. Tym tłumaczy się wystawienie tylko jednego patrolu.

Trzy pierwsze miejsca w biegu zajęły patroli czeskosłowackie, przed dwoma zespołami węgierskimi. Polacy uplastowali się dopiero na 6 miejscu w czasie 3:05:38. Zespół zwycięzki ukończył bieg w 2:58:38. Patrol polski jechał w składzie: Biaty, Kożuch, Barcikowski, Rochlicki.

Po dwóch dniach zawodów w klasyfikacji ogólnej prowadzi Czechosłowacja — 97 pkt., przed Polską — 47 pkt. i Węgrami — 23 pkt.

Dziś mecz bokserski kl. B

Dziś w niedzielę, o godz. 17 odbędą się ciekawe zawody bokserskie o mistrz. kl. B pomiędzy ZKS „Spójnia” Zielona Góra — ZKS „Budowlani” Poznań w nowej hali Ciężkiego Przemysłu, ul. Rokossowskiego.

Czwórmecz pływacki juniorów

W dniu dzisiejszym odbędzie się czwórmecz pływacki, o puchar przechodni ufundowany przez ZKS „Drukarz” z okazji Zjednoczenia Klasy Robotniczej, pomiędzy klubami ZKS „Stal” — ZKS „Budowlani” — Szkoła „Stomila” — ZKS „Ogniwo”. Początek zawodów o godz. 17 na pływalni krytej przy ul. Wronieckiej.

W programie biegi indywidualne i sztafetowe, skoki oraz piłka wodna.

Dalsze porażki ping-pongistów w Rumunii

Po występie w Bukareszcie ping-pongistów polscy udali się następnie do Gluj, gdzie rozegrali mecz tenisa stołowego z reprezentacją miasta, występując w barwach Warszawy. Zwyciężyła drużyna rumuńska 5:4.

Następnie ping-pongistów polscy wzięli udział w czwartym turnieju, jednak bez większego powodzenia. Pierwsze miejsce w tym turnieju zajął zawodnik rumuński Reiter.

Czechosłowacja A 6:1 Czechosłowacja B 6:1

W ramach przygotowań do hokejowych mistrzostw świata kadra reprezentacyjna hokeistów czeskosłowackich, podzielona na dwa zespoły rozegrała spotkanie sparingowe, w którym zespół Czechosłowacji A pokonał zespół B 6:1 (0:1, 2:0, 4:0).

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY WIELKI: niedziela o godz. 19 w związku ze 150 rocznicą urodzin Aleksandra Puszkina uroczyste przedstawienie opery „Eugeniusz Oniegin” Czajkowskiego z gościnnym występem solistów Narodowej Opery w Sofii, Neli Karowej i Michaila Popowa. Kierownictwo muzyczne dyr. prof. W. Bierdiajewa. Poniedziałek — nieczynny.

POLSKI: dziś o godz. 16 i 19.30 — Garcil Lorci — „Czarująca szewcowa” i Cervantesa „Płeczary Salamanki”. Jutro — nieczynny.

NOWY: dziś o g. 16 i 19.30 M. Wolin i J. Pomianowski „Faryzeusz i grzesznik, czyli Dama z winogronem”. Jutro — nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś o godz. 16.30 i 20 — „Tu mówi Tajmyr” A. Galicza i K. Isajewa. Jutro — nieczynny.

MŁODEGO WIDZA: dziś o godz. 16 i 18 — „Karabas-Barabas”. Jutro — o godz. 17 — „Pan Twardowski”.

KINA Apollo — „Sąd Honorowy” o godz. 13, 15.30, 18 i 20.30, Bałtyk: „Sumienie” o godz. 13, 15.30, 18 i 20.30; Muza: „Aleksander Puszkina” o godz. 14, 16, 18 i 20; Rialto: „Bogata narzeczona” o godz. 14, 16, 18 i 20; Warta: „Syn Pulchry” o godz. 14, 16 i 18. Aktualności nr 4 o godz. 11, 12, 13 oraz o 20 i 21.

WYSTAWY Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (Oddział w Poznaniu al. Marcinkowskiego 28): „Wystawa Pośmiertna Zdzisława Eichlera”. C. B. W. A. otwarte w dni powszednie od g. 9 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

Wiosnowanie, zwijanie żagli, sterowanie wiazanie — nie zliczyć tych przeróżnych zajęć chłopców w Centrum Wychowania Morskiego. Prawdziwa musztra, która kształci, wychowuje i uczy zawodu żeglarskiego.

Wanty, sztangi, paduny, brasy, gorringei, giejtawy, szoty. Całe konstelacje rei i tabun z dwudziestu pięciu żagli... Każda z trzystu ruchomych lin ma swoją nazwę i stałe miejsce zamocowania; trzeba nie tylko wiedzieć do czego służy lecz również umieć ją natychmiast odnaleźć wśród dziesiątków innych.

Wreszcie — kolacja i czas wolny aż do capstrzyku; można wyjść do miasta. Ale — komu chce się iść do miasta po tym pracowitym dniu?...

Chłopcy z VII grupy, wypytują tych, co już odbyli służbę na kutrach: jak to jest z tym połowem? Mimo zapewnień, że: „nic takiego”, wszyscy mają emocje. Robota musi być trudna i ciężka, skoro idzie się do niej dopiero po odpowiedniej zaprawie. Czy można porównać ośmiodziesięcioro godzinę pracę w wędzarni, w fabryce konserw, przy wyładunku soli amoniakalnej, drobnicy, samochodów, maszyn bawelny, miedzi lub nawet cuchnących skór surowych, albo takie na przykład rybołówstwo łódkowe w zatoce — z wyprawą rybacką na kutrze?

— Zobaczycie — uśmiechają się o trzy dni starsze „wilki morskie”.

Pakowanie zapasowych skarpet, bielizny, pobieranie prowiantu i — jazda. Kutry kołyszą się lekko na cumach. Szyrowie uśmiechają się przyjaźnie: na ogół te chłopaki z P. C. W. M. są „do roboty chętne i nadają się na morze”. Z początku — gdy sterują, kuter raz po raz ucieka z kursu, ale szybko nabierają wprawę, a gdy ład znika z oczu, statki idą równo jak po sznurze.

Nazajutrz rzucają pierwszy trał. Fala rośnie, wiatr gwizduje w wantach, kuter kołysze się coraz gwałtowniej, a nieprzywilejnie żółdki podchodzą do gardła. Ale to dopiero początek. Przy wybieraniu trauł pokład co chwila zalewa musująca pianą fala. Nogi ślizgają się po mokrych deskach, horyzont zatacza się jak pijany, i trzeba mocno chwycić za poręcz, żeby utrzymać jako tako równowagę



„DARU POMORZA”

stojąc przy windzie. Przy windzie zaś nie stoj się beczynnym, lecz po to, żeby „klarować” nawijającą się na bęben stalową linkę, która ciągnie sieć. Taka stalówka „lubi” się zaplątać, zwłaszcza przy silnym kołysaniu...

Zanim trał znajdzie się na pokładzie każdy nowicjusz z pewnością nieraz stoczy się aż pod fałszybę, wraz z falą spływającą do szpigatów.

Przemoknięty, podzwaniając zębami na wicherze, zabiera się do patroszenia ryb, które całą lawiną spłynęły z sieci. Ostry, krótki nóż nie zawsze rozcina białe podbrzusze dorsza: często tnie niewprawne palce i dłoń... Trudno nadążyć za innymi; trudno utrzymać się na nogach; nie ma czasu przetrzeć pięknych oczu, nie mówiąc już o ... wytarciu nosa.

Tymczasem — zanim jeszcze posortuje się ryby, zanim powrzuca się do skrzyniek szproty i śledzie, zanim uprzątnie się dorsze — następny trał wysypuje swoją zawartość na pokład. Jest ciemno, ale trzeba ratować połów, bo zmyka z powrotem w morze.

Mija północ, potem jeszcze jedna godzina i druga. Ręce opadają ze zmęczenia, sól wżera się w zadrażnione nożem palce, przed oczyma tańczą zielone i ogniste kęgi, niesposób wyprostować zgięty grzbiet.

Mimo to należy jeszcze ułożyć skrzynie z rybami w luku, zamknąć go, zabezpieczyć; rozplątać, zwinać i schować sieć; wreszcie — uporządkować pokład. Dopiero teraz — około godziny trzeciej nad ranem — można rozebrać się wysuszyć odzież, zjeść kolację i — spać. Ale i sen na kutrze rybackim bywa nieraz przerywany, gdy siła wiatru dochodzi do „7” i gdy większy przechył statku wyrzuci człowieka z koi, tocząc

go po podłodze od ściany do ściany w towarzystwie puszek od konserw, stołów, butelek i czajnika z wystygłą herbata... A o świecie morze uspokaja się i wszystko powtarza się od początku.

Półów trwa dwie, trzy, czasem cztery doby, zanim napełni się ładownia. W końcu jednak napełnia się przecież, i kuter wraca; widać znów Hel, potem Oksywie i Gdynię.

Przy wyjściu na ląd, ziemia kołysze się pod nogami, jak przedtem kołysał się pokład. Trzeba dużego wysiłku woli i uwagi, aby utrzymać ją w poziomie. Gdy się człowiek na czas nie spostrzeże, ulice stają dęba, domy wylatują w bok i w górę, horyzont wznosi się lub opada, i człowiek chwytą się muru, latarni lub nawet rękawa jakiegoś przechodnia, aby nie upaść.

Po nocy na lądzie, przespanej kamienym snem — pobudka, gimnastyka, śniadanie i zbiórka pod masztem Osrodka P. C. W. M. Bandera wspina się w górę. — Bacność! Na prawo patrz!

Juliusza Biskupskiego — rzecz prosta — wszyscy, nie wyłączając porucznika Bogusza, nazywali Biskupem. Właściwie nawet kierownik osrodka pierwszsz tak do niego powiedział. Znal się dawniej, zapewne z Jacht-Klubu, którego Biskup był członkiem i gdzie uzyskał stopień sternika. Od początku był z sobą na „ty”, a Juliusz nie omieszkął wykorzystać tej znajomości, ile się tylko dało.

Wprawdzie Bogusz zastrzegł się, że znajomość znajomością, a służba służbą, ale uznał kwalifikacje Biskupa za wystarczające aż nadto do wyznaczenia go starszym grupy.

Pierwsze spotkanie Biskupskiego z Gwoździem, Chaberkim i Wróblem nastąpiło już po tej nominacji, w chwili gdy Biskup rozmieszczał podległych sobie chłopców w baraku mieszkalnym.

Wesłi tam wraz z Madejem i czekał na swoją kolej, podczas gdy starszy grupy notował sobie nazwiska wcześniej przybyłych.

Zobaczył ich i zmrużywszy oczy, uśmiechnął się z widoczną satysfakcją (Ciąg dalszy nastąpi)